

Rozwijać masowy sport w jednostkach Marynarki Wojennej

Z dnia na dzień rozwija się sport w Marynarce Wojennej. Widoczna na każdym kroku troska dowódców i aparatu partyjno-politycznego w umasowieniu sportu przynosi w rezultacie poważne sukcesy w tej dziedzinie.

Świadczą o tym między innymi wyniki Zimowych Mistrzostw Strzeleckich Mar. Woj., świadczy o tym fakt, że w zbliżającej się Spartakiadzie Marynarki Wojennej weźmie udział ponad 1 000 zawodników sportowych. Te i inne sukcesy świadczące o rozwoju sportu w Marynarce Wojennej nie powinny jednak przesłaniać poważnych, istniejących jeszcze niedociągnięć. Trzeba włożyć jeszcze wiele pracy, aby postawić sport w Marynarce Wojennej — sport mający ogromne znaczenie dla wyszkolenia bojowego — na odpowiednio wysokim poziomie.

Jest jeszcze wiele sekcji sportowych, które pracują nieumiejętnie i nie rozwijają dostatecznej aktywności. W niektórych kołach sportowych panuje np. mylne przekonanie, że sport można rozwijać i postawić na należytych poziomach jedynie wówczas, jeśli jednostki będą mieć etatowych instruktorów. Zapomina się o roli aktywności sportowego każdego pododdziału, każdej jednostki.

Powzięta przez Biuro Polityczne KC PZPR we wrześniu 1949 r. uchwała, kładzie kres tym mylnym przekonaniom.

W uchwale czytamy między innymi:

„Jednym z najważniejszych elementów budowy podstaw socjalizmu w Polsce jest wychowanie nowego człowieka, świadomego twórcy nowego sprawiedliwego ustroju. W procesie tego wychowania poważną rolę spełnia wychowanie fizyczne i sport, które poprzez podnoszenie sprawności fizycznej i stanu zdrowia narodu przyspasabiają go do wydatnej pracy i obrony Ludowej Ojczyzny”.

Nie wolno zapominać o najważniejszej zasadzie rozwoju sportu, — o jego masowości. Tylko masowość prowadzi do przodujących wyników indywidualnych i zespołowych, dowodzą tego doświadczenia Armii Radzieckiej, gdzie sport jest rzeczywiście masowy, gdzie na każdych niemal zawodach padają nowe rekordy ZSRR i rekordy świata.

Aby umasowić sport w Marynarce Wojennej, należy podnieść na wyższy poziom organizację pracy sekcji sportowej, prowadzić nieustanną propagandę i agitację wśród kadry i w masach żołnierskich.

Rola organizacji partyjnych i zetempowskich jest tu bardzo ważna. Dowódcy i pracownicy polityczni powinni wskazać członkom partii i ZMP, że ich zadaniem jest przodować w sporcie, zajmować czołowe miejsce w aktywności sportowym jednostek i pododdziałów, na każdym kroku pomagać dowódcom w krzewieniu i organizowaniu sportu.

Propagując najlepsze osiągnięcia czołowych sportowców Mar. Woj. poszczególnych jednostek czy pododdziałów, członkowie partii, zetempowcy i agitatorzy powinni wskazywać kolegom, że słusznym powodem dumy jest zajęcie dobrego miejsca w zawodach jednostki i zakwalifikowanie się do zawodów na szczeblu wyższym, że każdy marynarz może osiągnąć takie sukcesy sportowe, jakie osiągnęli mistrzowie. Zaszczytnym zadaniem aktywności sportowej jest wskazywanie kolegom drogi do tych sukcesów.

Podnosząc poziom sportu, przekształcając go w sport masowy, dowódcy i aparat partyjno-polityczny nie tylko pomagają swoim podwładnym w osiągnięciu przez nich sukcesów sportowych, nie tylko umożliwiają im miłą i pożyteczną rozrywkę w czasie wolnym od zajęć, lecz — co najważniejsze — skutecznie zabezpieczają dalszy wzrost poziomu wyszkolenia bojowego w wojsku.



Przodujący sportowcy po treningu rozmawiają z dowódcą jednostki, który żywo interesuje się sportem i należyście troszczy się o jego rozwój w swej jednostce

Służyć narodowi i ludzkości najszczytniejszym zadaniem naukowca List Kongresu do Prezydenta Bieruta

DO OBYWATELA PREZYDENTA!

Uczestnicy I Kongresu Nauki Polskiej — świadomi doniosłych zadań, które stoją przed naszą nauką, świadomi nowych możliwości jej rozwoju, przesyłają Ci, dostojny Obywatelu Prezydencie, wyrazy hołdu.

List Twój, przesłany nam w momencie otwarcia naszego Kongresu, przyjął nas z głębokim zrozumieniem i wdzięcznością; umocnił on nas w przekonaniu o doniosłości prac Kongresu i słuszności naszych poczynań. Dalekosiężne wskazania, zawarte w Tym liście dla pracy naszej w służbie narodu, stanowią drogowskaz w powiązaniu nauki z życiem.

Kongres Nauki obradował w poczuciu odpowiedzialności przed narodem, który się jednoczy w walce o pokój, o wykonanie Planu 6-letniego, o pełnię gospodarczego i kulturalnego rozwoju Polski. Obradował w głębokim zrozumieniu, że nauka jest nieodzownym ogniwem tego rozwoju, że nauka jest współtwórczynią nowego życia.

Poważna praca uczonych polskich, podjęta w związku z Kongresem dowodzi, że uczeni polscy nie mogą i nie chcą stać na uboczu doniosłych przeobrażeń dokonywanych przez naród, nowopowstające warsztaty pracy naukowej i dydaktycznej, rozwijające się piśmiennictwo, nowe odkrycia i osiągnięcia, służące rozbudowie polskiej gospodarki i kultury, są wynikiem nowych warunków ustrojowych, są wyrazem opieki, jaką rząd Polską Ludową otacza naukę i uczonych. Osiągnięcia te dowodzą również, że uczeni polscy świadomi są roli, którą odegrać powinni, że włączają się oni do narodowego wysiłku budowy pokojowej i socjalistycznej przyszłości naszej Ojczyzny.

Dotychczasowe osiągnięcia Planu 6-letniego i jego perspektywy porywają świat nauki polskiej.

Dziś w numerze:

OSTRA KRYTYKA BŁĘDÓW POMOŻE PODNIEŚĆ POZIOM PRACY KÓŁ ZMP	str. 2
MIŁOŚĆ DO PRACY PRAWDZIWIY PĘD DO WIEDZY, ZDOLNOŚĆ DO POKONYWANIA WSZELKICH TRUDNOŚCI OTO CECHY MATA BRODOWICZA	str. 2
CEL — MINA — OGNIĄ	str. 3
KONKRETNE ZADANIA UAKTYWNIĄJĄ CZŁONKÓW PARTII	str. 3
TITOFASZYŚCI OGRABIAJĄ PRACUJĄCE CHŁOPSTWO	str. 4

Prace naszego Kongresu świadczą, że wiązanie nauki z życiem, że udział nauki w wykonywaniu zadań Planu 6-letniego — prowadzą do wzbogacenia naszych badań naukowych, do olbrzymiego powiększenia źródeł naszej inwencji twórczej, prowadzą do podniesienia autorytetu nauki w społeczeństwie.

Zadaniem nauki jest poznanie świata i rządzących nim praw, celem opanowania przyrody, celem rozszerzenia horyzontów myśli ludzkiej, celem usunięcia cierpienia, krzywdy i wyzysku, celem spotęgowania radości życia.

Kongres Nauki Polskiej stwierdza, że realizację tak postawionych celów umożliwi ustroj sprawiedliwości społecznej — umożliwi socjalizm, który jedynie gwarantuje swobodę badań naukowych.

Zechciej przyjąć — Obywatelu Prezydencie — nasze zapewnienia, że uczeni polscy widzą te możliwości i skupią wszystkie swe twórcze siły, aby wykorzystać je dla dalszego rozwoju nauki, dla dobra narodu i ludzkości. Najszczytniejszym bowiem dążeniem każdego uczonego jest wykuć w pracy naukowej to, co potrzebne narodowi i ludzkości, radość tworzenia naukowego wzbogacać radością tych, którym nauka służy.

Uczeni polscy wysuwając postulat rychłego utworzenia Polskiej Akademii Nauk, wyrażają głębokie przekonanie, że nowa organizacja nauki zapewni jej najkorzystniejsze warunki rozwoju.

W oparciu o chlubne tradycje polskiej nauki pragniemy służyć sprawie człowieka w braterskiej współpracy ze wszystkimi postępowymi uczonymi świata, w szczególności z uczonymi Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Pragniemy wraz z nimi służyć sprawie postępu i bronić pokoju, który jest niezbędnym warunkiem rozkwitu nauki.

Tam gdzie buduje się komunizm

WSPÓLZAWODNICTWO O SPRAWNY TRANSPORT

MOSKWA. Jak donoszą „Izwiestia“, z inicjatywy pracowników stacji Wradiewka, Odeskiej Linii Kolejowej rozpoczęło się współzawodnictwo o wzorowe przygotowanie się do przewozu zboża z tegorocznych zbiorów.

Przy współdziałaniu pracowników punktów zsypu, kolejarze opracowali dokładny plan ładowania zboża. Na podstawie doświadczeń z ubiegłych lat zorganizowane będzie dwustronne ładowanie do wagonów, co pozwoli na znaczne skrócenie czasu postoju dla załadunku i przyspieszy obieg samochodów, dowożących zboże na stacje kolejowe. Do współzawodnictwa tego przystąpili pracownicy stacji i punktów zsypu na terenie południowo - zachodniej, kaukaskiej, donieckiej i zachodniej dystrykcji kolejowych.

UCZENI POMAGAJĄ ROBOTNIKOM

MOSKWA. Prorektor Saratowskiego Uniwersytetu im. N. Czernyszewskiego, A. Chochłow, pisze na łamach „Prawdy“, że uczeni saratowscy z każdym dniem zacieśniają więź z pracownikami „Stalingradhydrostroju i „Wolgodonstroju“.

Pracownicy uniwersytetu zbadali już warunki geologiczne i właściwości gleby w miejscowościach, położonych między rzekami Wołgą i Donem, a obecnie studiuja inżynierijno - geologiczne warunki budowy kanałów irygacyjnych na terenach między rzekami Wielką i Małą Uzeń a rzeką Ural.

Docenci N. Morozow, S. Żutejew i W. Fłosofow opracowali projekt prac badawczych na trasie przyszłego kanału spływowego między rzekami Wołgą i Ural. Grupa pracowników naukowych z docentem W. Wasiliewem na czele studiuje składniki gleby w okolicach tamy stalingradzkiej.

Z podróży na trasę kanału

Wołga i Don powróciła niedawno grupa botaników z prof. A. Fursajewem na czele zbadala ona na miejscu konstrukcje ziemne, które mają być umocnione przy pomocy plantacji roślinnych.

ODCZYTY NOWATORÓW PRODUKCJI

MOSKWA. Korespondent gazety „Trud“ donosi ze Stalińska, że w świetlicy oddziału koksochemicznego Kuźnieckich Zakładów Hutniczych im. Stalina, mechanik tow. Gładkich wygłosił wykład pt. „W jaki sposób osiągnąłem najwyższy załadunek kamery koksowych. W tymże czasie, w świetlicy oddziału elektrycznego wytopu stali, stalownik tow. Popugajew wygłosił referat, w którym przedstawił swe doświadczenia w zakresie wytopu wysokogatunkowej stali.

Od początku roku nowatorzy produkcji wygłosili w Domu Techniki i w oddziałach fabrycznych Zakładów Kuźnieckich 46 wykładów o nowych metodach pracy.

Na okrętach i w jednostkach Marynarki Wojennej

W „N“-tej jednostce wylaniają się nowe zastępy przodowników, wyróżniających się w wyszkoleniu bojowym i politycznym, są to: mar. Łuczak, Dukała i mar. Głowacki. Marynarze ci są w pełni świadomi, że od czujnego pełnienia służby wartowniczej zależy w ogromnym stopniu utrzymanie tajemnicy wojskowej i państwowej, ochronianie powierzonych obiektów, szkolenie i wypoczynek kolegów. Czujne i świadome pełnienie służby wartowniczej świadczy o stanie wyszkolenia, dyscypliny i gotowości bojowej pododdziału.

Wzorowym wychowawcą marynarzy jest bosmanmat Waw-

rowski, który z całym zapałem szkoli powierzonych mu marynarzy. W codziennym trudzie marynarze walcą o zaszczytne przodujące miejsca, o gotowość bojową naszej Marynarki Wojennej, która zabezpiecza pokojową pracę w naszej Ludowej Ojczyźnie.

W „N“-tej jednostce rosną z dnia na dzień szeregi przodowników wyszkolenia. Dzięki organizacji partyjnej z której ramienia kieruje pracą st. mar. Madejski, świadomość ideologiczna wśród marynarzy stale wzrasta. Dużo pracy wniosła nasza organizacja ZMP której przewodniczący ko-

ła st. mar. Sęk przeprowadza gawędy oraz organizuje pomoc koleżeńską dla marynarzy, którzy słabo opanowali wyszkolenie bojowe i polityczne. Dzięki ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy nad podniesieniem na wyższy poziom naszego szkolenia, tacy marynarze jak: mar. Powlikowski, Gabryelczyk, Gońda, Bargiel i Płonecki, to wzorowi marynarze naszego pododdziału. W walce z trudnościami, jakie piętrzyły się przed nimi zrodził się ogromny zapał do nauki, do przodowania w wyszkoleniu. Ich zapał natchnął entuzjazmem do dalszej wyteźnionej pracy cały stan osobowy naszego pododdziału.

Koła ZMP omawiają treść listu ZG ZMP

Ostra krytyka błędów pomoże podnieść poziom pracy kół ZMP

Z treści listu ZG ZMP wynika, że organizacje zetempowskie winny walczyć z wszelkimi przejawami biurokracizmu, winny walczyć o wychowanie ideologiczne członków, winny utrzymywać ścisłą współpracę z młodzieżą niezorganizowaną, otoczyć stałą opieką przodowników wyszkolenia przyjmując ich w szeregi ZMP.

Przed kilku dniami w kołach, gdzie przewodniczącymi są kol. kol. Kurzawa i Bigos, odbyło się wspólne zebranie, na którym został omówiony list ZG ZMP. Po omówieniu listu rozwinęła się szeroka dyskusja, która ujawniła wiele braków i niedociągnięć w dotychczasowej pracy tych kół.

Jako pierwszy głos zabral kol. Bigos, który powiedział, że w kole gdzie przewodniczącym jest kol. Kurzawa od miesiąca czasu nie odbywały się zebrania, ponieważ kol. Kurzawa wyjeżdżając na obóz kondycyjny zapomniał o tym, że musi przekazać komuś z zarządu swoje obowiązki. Członkowie zarządu kol. Stańczyk, kol. Kleszcz i kol. Garus nie zwrócili się do zastępcy, zapomnieli, że jest sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej i że istnieje zarząd jednostki, który by także dużo pomógł im w zrobieniu i wykonaniu miesięcznego planu pracy. A przed kołem stały poważne zadania, jak Dzień Marynarki Wojennej i wiele innych zagadnień wpływających z życia

naszego pododdziału. W związku z Dniem Marynarki Wojennej nie zostały wydane gazetki ścienne a w świetlicach wiszą jeszcze stare gazetki od Plebiscytu.

W kole tym, od dłuższego czasu zrywało się szkolenie ideologiczne członków, które jest bardzo ważne dla polepszenia pracy koła. Małą aktywność przejawiali w szkoleniu: kol. Stańczyk, kol. Warnel, kol. Wodzyński, którzy spoczęli na laurach upajając się własnymi sukcesami.

W pracy swej organizacja nasza oderwała się od mas marynarskich, gdyż od dłuższego czasu w obu kołach nie przyjęto do ZMP żadnego marynarza a przecież jest wielu przodujących marynarzy, którzy zasługują na miano zetempowca. Zadanie, jakie otrzymał kol. Mazur przygotować marynarza Błażkowskiego do wstąpienia w szeregi ZMP nie wykonał. Zarządy tych kół nie kontrolowały wykonania zadań i nie zwracały uwagi na tak ważne zagadnienie jak wzrost szeregów organizacji. Mar. Błażkowski do dzisiejszego dnia nie został przyjęty w szeregi naszej organizacji.

Między innymi w dyskusji zabrał głos kol. Swierał, który stwierdził, że praca naszych kół będzie wtedy lepsza, kiedy zarządy będą interesować się członkami i wnikać w życie jed-

nostki. Dotychczas zarządy te zamykały się same w sobie i nieraz odrywały się całkowicie od życia całego koła.

Poważne braki w swej pracy ma także zarząd jednostki, którego przewodniczącym jest kol. Janiak. Zarząd jednostki winien już na początku miesiąca dawać wytyczne dla kół do planu pracy, robić odprawy aktywistów, przewodniczących itd. Zarząd jednostki zapóźno daje wytyczne kołom, częstokroć zdarza się tak, że kol. Janiak przed rozpoczęciem zebrania idzie do przewodniczącego i mówi mu, że ma wygłosić referat.

Więcej winien zainteresować się pracą zarządu instruktor młodzieżowy kol. Jachimczuk, który od dłuższego czasu w ogóle nie przyjeżdżał do zarządu, aby dać wytyczne do dalszej pracy.

Zebranie to ujawniło wiele braków i niedociągnięć wpływających z niewłaściwej pracy zarządów. Zetempowcy krytycznie podchodzili do każdego zagadnienia, postępując zgodnie z wskazówkami jakie dał list ZG ZMP.

Na zakończenie wszyscy zetempowcy powzięli jednomyślnie uchwałę zlikwidować wszystkie błędy i braki jakie ujawniło zebranie oraz zobowiązali się do dnia 22 lipca ukończyć prace specjalne.

mat Roman Owsianicki

Miłość do pracy prawdziwy pęd do wiedzy zdolność do pokonywania wszelkich trudności oto cechy mata Brodowicza

Mat Brodowicz z radością i dumą spoglądał na błyszczącą się radiostację. Był w bardzo dobrym nastroju.

Jest przecież z czego się cieszyć i być dumnym, radiostacja której jest kierownikiem znajduje się przecież w należytym porządku i czystości, zawsze jest niezawodna.

Któż to jest ten mat Brodowicz, który tak uważnie słucha wskazówek i uwag swego dowódcy.

Jest on synem robotnika. Ojciec jego tak jak wielu naszych robotniczy swym codziennym wysiłkiem buduje fundamenty wielkiego gmachu pokoju. Staszek będąc w cywilu tak jak i ojciec był murarzem. Pragnieniem jego jednak było wstąpić w szeregi Mar. Woj. by wraz ze swymi kolegami stać nieugięciem na straży Bałtyku, na straży morskich granic Polski Ludowej, by zabezpieczać pokojową pracę swego ojca, całego naszego narodu, walczyć o zapewnienie pokoju na całym świecie.

Odchodząc do wojska Staszek przyrzekł ojcu: Możesz być pewny ojczu, że tak jak ty wraz ze swymi towarzyszami pracy budujecie codziennie nowe gmachy dla naszej ojczyzny i ja dołożę

wszelkich starań, oddam cały swój młodzieńczy zapał po to, by stać się przodownikiem wyszkolenia bojowego i politycznego. Tego żąda ode mnie nasza klasa robotnicza, nasza partia, nasza słuszna sprawa. Mat Brodowicz jest przecież członkiem partii od 1948 roku. Obowiązkiem członka partii jest między innymi przodować w wyszkoleniu, dyscyplinie, w całości kształć życie wojskowe. Pamiętał o tym doskonale mat Brodowicz, będąc jeszcze na Szkole Specjalistów Morskich, gdzie przodował pod każdym względem.

Po skończeniu Szkoły Specjalistów Morskich mat Brodowicz został skierowany na jeden z punktów obserwacyjnych. Dowództwo powierzyło mu tam odpowiedzialną funkcję.

Początkowo nie było łatwo — mówił mat Brodowicz. Chcąc wzorowo wykonać powierzone mi zadania przez dowództwo musiałem bardzo dużo pracować nad sobą.

Mat Brodowicz to podoficer politycznie uświadomiony, osiągający celujące wyniki w wyszkoleniu bojowym i politycznym, okazujący wzór wysokiego zdyscyplinowania, znakomicie znają-

cy swą specjalność. Cechuje go wysokie poczucie osobistej odpowiedzialności za zdolność bojową swego pododdziału, prawdziwy pęd do wiedzy, miłość do pracy, zdolność do pokonywania wszelkich trudności w dążeniu do osiągnięcia celu. Jego zasługą między innymi jest fakt, że punkt obserwacyjny na którym pełni służbę mat Brodowicz, otrzymał po raz wtóry puchar przechodni od Dowódcy Marynarki Wojennej jako najlepszy punkt obserwacyjny Mar. Woj.

Nie są to jednak jeszcze wszystkie zalety i cechy mata Brodowicza.

Mat Brodowicz jest aktywnym członkiem PZPR znajdującym zawsze czas na pomoc dla słabszych kolegów.

Jako członek partii w rozmowach indywidualnych z marynarzami wskazuje na zbrodnicze plany imperialistów amerykańskich, dążących do wywołania nowej pożogi wojennej, wyrażając przez to śmiertelną nienawiść do tych, którzy chcieliby zawładnąć całym światem.

[m.]

Marynarz Sawicki

pełni służbę zgodnie z regulaminem

W „N”-ym pododdziale marynarze dobrze rozumieją swe zaszczytne zadania jakie postawiła przed nimi klasa robotnicza i dowództwo. Dobrze wykonują swe obowiązki wiedząc, że tego wymaga złożona przez nich przysięga.

Mar. Sawicki nie od razu był przodownikiem, droga do przodownictwa to okres usilnej pracy szkoleniowej.

Przysięgałem przecież — mówi on — narodowi polskiemu być uczciwym, zdyscyplinowanym i czujnym marynarzem Ludowej Marynarki Wojennej, podnosić swój poziom wyszkolenia, gorliwie przykładać się do szkolenia i być koleżeńskim.

Marynarz Sawicki stopniowo przezwyciężał trudności w nauce przez studiowanie regulaminu, czytanie prasy, sporządzanie z każdej lekcji dokładnych notatek. Do każdego zajęcia przygotowywał się sumiennie, a gdy czegoś nie rozumiał, bez wstydu zwracał się do przełożonych lub kolegów. Taka praca nad sobą dawała odpowiednie wyniki.

Mar. Sawicki z dnia na dzień starał się być lepszym marynarzem, widać to było na każdym zajęciu, odpowiadał coraz lepiej, krótko i treściwie. Stał się aktywnym i przodującym.

Bierze on również aktywny udział w pracy świetlicowej, pisze artykuły do gazetki ściennej i pomaga w nauce słabszym kolegom, mar. Kołackiemu, Matukiewiczowi i innym.

Ostatnio organizacja zetempowska przyjęła go w swoje szeregi. Wyróżnienie to każe mu jeszcze sumiennie pracować, aby nie zawieść zaufania kolegów, którzy przyjęli go w szeregi Związku Młodzieży Polskiej.

Mar. Sawicki jest dobrym sportowcem i wiele pomaga ko-

legom w opanowaniu ćwiczeń. Zobowiązują nas do tego regulaminy mówi on. Regulamin mówi: „Wysoko cenić koleżeństwo żołnierskie, pomagać kolegom słowem i czynem”. Jeśli ja pomagam kol. Białkowi i innym to robię dlatego, bo tak mi każe regulamin.

Takich jak mar. Sawicki jest więcej: Mar. Gazda swoje osiągnięcia zawdzięcza studiowaniu regulaminów, kiedy przypada mu służba w pododdziale, jest pomagający w stosunku do swych kolegów.

— Dziś ja mam służbę mówi do kolegów. Ty wykonujesz moje polecenia — jutro Ty będziesz miał służbę, ja będę wykonywał Twoje rozkazy i polecenia. Jeżeli tak będziemy wymagać jeden od drugiego posłuszeństwa, to będziemy dobrze przestrzegać regulaminów i przepisów i wyszkolimy się dobrze, a w pododdziale będzie zawsze wzorowy porządek i dyscyplina.

Mar. Dług jest zdyscyplinowany, koleżeński, prawdomówny. Dowódca drużyny jest z niego zadowolony. Rozkazy, polecenia i zadania powierzone do wykonania przez dowódcę wykonuje szybko i wzorowo. Robię to dlatego — mówi on — bo regulamin każe wykonywać szybko i dokładnie rozkazy przełożonych i obowiązki regulaminowe.

Marynarze Ci kochają swoją Ludową Ojczyznę, służą jej wiernie, dla niej są gotowi walczyć do ostatniego tchu. Szczęca się tym, że stoją na straży pokojowej pracy swych rodzin, na straży socjalistycznego budownictwa.

Drogowskazem w ich codziennej pracy i szkoleniu jest złożona przysięga i ścisłe przestrzeganie przepisów i regulaminów.

mat Zdzisław Klich

Brak troski o rozwój przodownictwa

W „N”-tej jednostce wisi w świetlicy tablica „Wzorowych Marynarzy”, na której widnieją nazwiska: mat Wołden, mat Kalić, st. mar. Pawełek i wielu innych. Są oni wzorowymi marynarzami od 1950 r. Czemu jednak nie otrzymali dotychczas należnych im odznak „Wzorowego żołnierza”?

Jest jeszcze wielu innych marynarzy - przodowników jak st. mar. Giedyk, mat Wodzyński, st. mar. Koch, mar. Bardadin. Jednakże nie widzimy ich fotografii na tablicy „Wzorowych marynarzy”. Koledzy ci tracą chęć do dalszej wyleżonej pracy na odciążeniu wyszkolenia bojowego i politycznego. Takie niedocenianie sprawy przodownictwa prowadzi do tego, że marynarze

mówią iż tablica „Wzorowych Marynarzy” jest już nieaktualna i żądają wywieszenia tam nowych fotografii przodowników.

Organizacja partyjna winna zainteresować się tą sprawą. A kiedy marynarze ujrzą nowe napisy i zdjęcia swych wzorowych kolegów, napewno będą szli ich śladami. Przez to samo podniesienie się w jednostce poziom wyszkolenia politycznego i bojowego.

Marynarze nasi bardzo dobrze rozumieją jaki winien być ich wkład w budownictwo socjalizmu i starają się wzorowo wykonywać swe obowiązki. Należy im w tym pomóc.

st. mar. Czesław Gała



W I Ogólnowojskowym Przeglądzie Zespołów Artystycznych WP brał również udział zespół Marynarki Wojennej, który miał w swym programie szereg tańców ludowych. Na zdjęciu dziarski krakowiak w wykonaniu naszego zespołu.

Cel — mina — ognia

Jutro strzelanie — przypominał działonowy mał Królicki załodze. Zadanie przed nimi poważne. Od nas wszystkich zależy jego dobre wykonanie. Zadał kilka pytań kontrolnych — stwierdzając z przyjemnością, że marynarze zadania swe znają i że żyją tym strzelaniem. Od kilku dni przed strzelaniem odbywały się zebrania partyjne, zetempowskie i ogólne zebrania marynarskie z całą załogą, na których omawiano cel ćwiczeń i przydzielano indywidualne zadania.

W okresie przygotowawczym do strzelań aktywnie pracowali z marynarzami agitatorzy: Noga, Włodarczyk, Bernat. W każdej chwili prowadzili rozmowy z marynarzami, mobilizowali ich do zwiększenia wysiłku wokół stojących zadań. Entuzjazm jaki panował wśród marynarzy oraz ich troska jaką wykazywali na zebraniach, wskazywała na to, że strzelanie wypadnie dobrze.

Dzień strzelania... Silny wiatr, ołowiane chmury zasłoniły błękit nieba, pada deszcz, a morze rozkołysane. To marynarzom nie przeszkadza. Wierzą w swoje siły — zadania postawione przed nimi wykonają wzorowo.

Oficer Kropiwnicki członek partii, w zamyśleniu, zbliża się do okrętów. Wstuchuje się w szum fal, myślami jest już jednak na okrętach wraz z marynarzami.

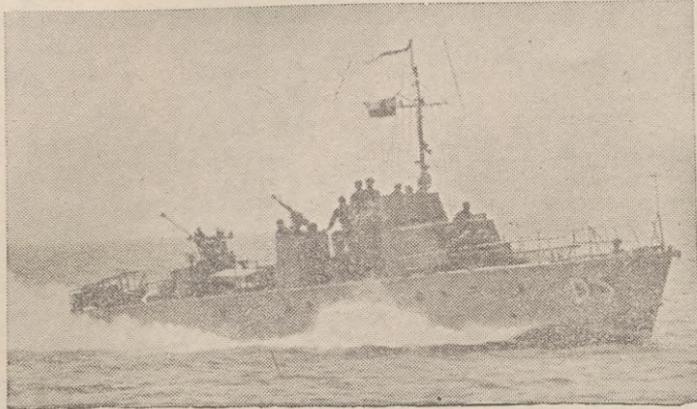
— Marynarzy mam dobrych i ofiarnych. Wzorowo wykonują każde zadanie, każdą pracę. Wszystko wskazuje za tym, że strzelanie winno wypaść dobrze. Zebranie, które poprzedziło dzisiejsze strzelanie gwarantuje

wzorowe wykonanie. Organizacja partyjna, zetempowska, agitatorzy...

Tak rozmyślając doszedł do okrętów. Sprzęt gotów — melduje oficer dyżurny.

Jeszcze trochę formalności służbowych i ruszamy...

Zawarczały silniki. Okręty ruszają w morze. Minęły falochro-



ny, fala wdziera się na pokład i kołysze. Okręty dochodzą do celu.

Z prawa 30° mina. Zameldował mał Archimowicz. Sygnał alarmu bojowego. Obsługa działa szybko, stanęła na swych stanowiskach, gotowa do wykonania dalszych poleceń. Działonowy mał Królicki zameldował gotowość dowódcy. Dowódca podał cel — otworzyć ogień. Posypały się pociski. Pierwszy w celu, następny też. Przerwać ogień... cel zniszczony.

Załoga zadanie swe wykonała. Na wyróżnienie zasługują: mał Królicki, st. mar. Krzoska, mar. Bystrzycki, agitator Noga, zetempowiec Włodarczyk i inni. Wszyscy zastępują na wyróżnie-

nie. Ale nie o wyróżnienie walczyli w tej chwili. Celem ich jest tak opanować specjalność i poznać wszystkie tajniki wiedzy, aby w przyszłości kiedy przyjdą młodzi marynarze, umieć zdobyte wiadomości i doświadczenia przekazać im całkowicie. Na okrętach marynarze każdą wolną chwilę wykorzystują na uzupeł-

nienie niedociągnięć i ugruntowanie nabytych wiadomości. Instrukcje i notatki to przedmioty z którymi marynarze nie rozłączają się w wolnych chwilach.

Źródłem sukcesów całej załogi jest to, że stanowią oni jeden zgrany kolektyw, jedną rodzinę. Każdy ma przydzielone swoje zadania i każdy stara się je wykonać jak najlepiej. Nad całością czuwa dowódca, organizacja partyjna i zetempowska. Przy ich pomocy i troskliwej opiece wszyscy marynarze wykonują wzorowo swe zadania. Wspólna praca całych załóg pozwala wzorowo realizować rozkaz dowódcy Marynarki Wojennej.

Z. K.

Z doświadczeń Floty Radzieckiej

Racjonalizatorzy dzielą się doświadczeniami

Zachwyceni bohaterskimi zwycięstwami narodu Radzieckiego, marynarze Floty jednogłośnie postanowili walczyć o jak najwyższy poziom gotowości bojowej jednostek Floty. Jednym z przejawów tych patriotycznych poczynań jest rozwijający się szeroko ruch racjonalizatorski wśród marynarzy, podoficerów i oficerów, który dopomaga doskonalić technikę bojową mechanizmów i przyborów oraz sposobu ich eksploataowania.

Twórczy trud marynarzy racjonalizatorów codziennie przynosi imponujący materialnie efekt. Racjonalizatorzy jednej Floty, np. w zeszłym roku zaoszczędzili państwu kilkaset tysięcy rubli. Doświadczenie wskazuje, że wynalazcza i racjonalizatorska działalność marynarzy przynosi największe nasilenie tam, gdzie dowódcy okrętów i pododdziałów, organizacje partyjne i komsomolskie przychodzą im z pomocą i radą, wciągając szerokie rzesze przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego w ruch racjonalizatorski. W jednostce przyjęta się zasada — organizować wieczory racjonalizatorów, na których oficerowie, podoficerowie i marynarze dzielą się swoimi doświadczeniami, opowiadając marynarzom jak i nad czym pracują.

Wnioski racjonalizatorskie wiele razy były omawiane na zebraniach partyjnych w pododdziałach. Komuniści biorą aktywny udział w tym ważnym dziele jakim jest ruch racjonalizatorski, okazując wszechstronną pomoc dowódcom i marynarzom pracującym nad nowymi usprawnieniami i wynalazkami.

Doświadczenia aktywnego racjonalizatorstwa umieszcza się w ściennych gazetkach oraz w oddzielnych tablicach zrobionych z inicjatywy komunistów w których umieszcza się prace i nazwiska tych którzy wnieśli najwięcej cennych usprawnień i wynalazków.

Troska dowództwa i partii o racjonalizatorskie prace przyniosła wspaniałe rezultaty. Liczba racjonalizatorów w tym roku wzrosła podwójnie. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy marynarze — racjonalizatorzy jednostki wnieśli kilkadziesiąt usprawnień, które w znacznym stopniu przyczyniły się do wzrostu ekonomicznych i materialnych środków. Pomogli ulepszyć obsługę technicznych urządzeń i zmniejszyć zużycie paliwa i smarów.

Oficerowie Surkow i Szulin wspólnie, projektowali i oddali do eksploatacji pływającą tarczę która pomogła marynarzom opanować po mistrzowsku bojową technikę i szybko wykonywać bojowe zadania.

Komunista Aleksiejew rozpatrując racjonalizatorską pracę uważnie śledzi ażeby przedłożone prace racjonalizatorów szybko rozpatrywać i wprowadzać w życie. Pomaga marynarzom w ich twórczej pracy wykazuje ich patriotyczny wysiłek w realizacji aktualnych zadań i walczy o natchmiastową realizację cennych usprawnień. Towarzysz Aleksiejew pomógł na przykład racjonalizatorowi Lawrentiemu urzeczywistnić jeden oryginalny techniczny wynalazek.

Twórcza praca i wysiłek racjonalizatorów „N”-tej jednostki przyczynia się do wzmocnienia Radzieckich Wojenno - Morskich Sił.

Z życia organizacji partyjnych

Konkretne zadania uaktywniają członka partii

Każdy z towarzyszy partyjnych niejednokrotnie zastanawia się: „Czy ja jestem dobrym członkiem partii, czy biorę aktywny udział w życiu partii w urzeczywistnieniu zadań jakie stawia partia i dowództwo. Niektórzy niewątpliwie w tej osobistej analizie dochodzą do wniosku, że są biernymi członkami partii, że słaba jest ich aktywność.

Oczywiście źródła tego należy szukać przede wszystkim w sobie w niedostatecznej jeszcze świadomości politycznej i ideologicznej, w niedostatecznym zrozumieniu znaczenia partii, obowiązków członka partii. Ale przyczyną tkwi często w niedocenianym przez organizacje partyjne ważnym środkiem uaktywnienia członków partii jakim jest polecenie partyjne, dawanie pezetperowcom konkretnych zadań, za wykonanie których odpowiedzialni są przed komitetem lub egzekutywą.

Już sam fakt otrzymania przez członka partii konkretnego zadania podnosi u członka partii jego poczucie współodpowiedzialności za całość pracy partyjnej daje mu świadomość, że praca partyjna posiada ważne znaczenie dla wspólnego dobra i co bardzo ważne, wiąże go silnie z partią. Podczas wykonania zadania członek partii ujawnia zdolności, rozwija inicjatywę i pomysłowość uczy się w praktyce przewidywać trudności i przeciwności z swą więź z masami przez co lepiej i skuteczniej może mobilizować niezrzeszonych marynarzy do walki o wykonanie rozkazów przełożonych.

Ale polecenie partyjne tylko wtedy stanowi rzeczywisty środek uaktywnienia i wychowania członków partii jeżeli egzekutywa pomaga i kontroluje realizację nakreślonego zadania. Jednak komitet gdzie sekretarzem jest tow. Maślak dając polecenie towarzyszom partyjnym, aby pracowali nad przyjęciem w szeregi

organizacji partyjnej zetempowca kol. Gały zapomniał o konieczności kontroli, a co więcej towarzysze ci którzy otrzymali te polecenie zapomnieli o konieczności jego wykonania co w rezultacie przyczyniło się do tego, że przodownik, wyszkolenia st. mar. Gała nie został przyjęty w szeregi partii ponieważ był w ogóle nie przygotowany. Można stwierdzić, że komitet nie kontroluje systematycznie stanu realizacji zadań jakie otrzymują towarzysze i dlatego polecenia są nie wykonywane i nie uaktywniają w tej organizacji członków i kandydatów partii.

W pracy naszych organizacji partyjnych w jednostkach Marynarki Wojennej można znaleźć liczne przykłady wskazujące na to, że konkretne zadania uaktywniają członków partii, wpływają na podniesienie stylu pracy organizacji partyjnej. Przekonał się o tym między innymi tow. Winiarski, sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej.

Choć nie szczędził sił w pracy partyjnej, wykazywał dużo troski o marynarzy, wniósł w błąd i braki, to jednak robota oddziałowej organizacji partyjnej nie kleiła się, dużo członków partii było biernymi, nie wpływali decydująco na podniesienie poziomu wyszkolenia w pododdziale.

Kiedy komitet podstawowej organizacji partyjnej zainteresował się tą sprawą częściej zaczął kontrolować pracę tow. Winiarskiego dając mu konkretne wskazówki jak winien opierać się w swej pracy o aktywy, okazało się że towarzysz sekretarz pracował sam bez oparcia o kolektyw jak się to mówi robił za całą oddziałową organizację nie wciągał do

tej pracy członków egzekutywy i nie dawał im konkretnych zadań. W ten sposób towarzysz Winiarski całą pracę scentralizował w swych rękach odrywając się od kolektywu przez co nie mógł sprostać zadaniom jakie stawiał komitet przed organizacjami partyjnymi poszczególnych pododdziałów, celem podniesienia poziomu ideologicznego nauki i dyscypliny. Winię tutaj oczywiście ponosi nie tylko sekretarz, ale i wszyscy członkowie agzekutywy, którzy nie nie uczynili aby ten stan poprawić.

Dzięki pomocy komitetu podstawowej organizacji partyjnej tow. Winiarski zmienił swój styl pracy zorganizował szeroki aktywny, przed członkami i kandydatami partii stawiał konkretne zadania i kontrolował ich wykonanie. I co się okazało? Towarzysze, którzy otrzymali zadanie podciągnięcia słabszych w wyszkoleniu i dyscyplinie marynarzy nie szczędzili wysiłków aby, jak najlepiej z tego się wywiązać. Dzielili się doświadczeniami, tłumaczyli, wskazywali na korzyści, które przynosi narodowi polskiemu dobra, sumienna służba każdego marynarza. Otrzymałe zadanie stało się bodźcem do wzrostu zainteresowania wśród członków partii całokształtem pracy partyjnej w życiu pododdziału.

I oto dzięki ogólnej aktywizacji członków partii nastąpiło uaktywnienie większości marynarzy. Toteż w niedługim czasie w pododdziale podniósł się znacznie poziom wyszkolenia i dyscypliny.

Niektórzy sekretarze organizacji partyjnej twierdzą, że brak im zadań dla wszystkich człon-

ków partii. To twierdzenie jest niesłuszne. Każdy członek partii może i powinien otrzymać zadanie, jeśli egzekutywa partyjna dobrze będzie planować swoją pracę, jeżeli w planowaniu swoim obejmować będzie całość problematyki politycznego kierownictwa szkolenia i służby marynarzy, jeśli rozdzielać zadania — będzie pamiętała o wszystkich członkach partii.

A założymy, że nawet przy dobrym planowaniu pracy pozostała część członków partii dla których — jak twierdzą niektórzy sekretarze — „nie można już znaleźć polecenia”. Czy rzeczywiście nie można uaktywnić? Weźmy chociażby jeden prosty przykład.

Każdy z nas, członków partii, nie żyje przecież w izolacji. Przy jakiegokolwiek pracy w pododdziale nie pracujemy sami, są z nami marynarze niezrzeszeni, których my mamy skupić wokół zadań Dowództwa i wciągnąć do ofiarnej walki o wysoką gotowość bojową jednostek Marynarki Wojennej. Czy nie można dać członkom partii na przykład zadania systematycznego pomagania kilku bezpartyjnym w szkoleniu, rozmawianie z nimi na temat trudności, jakie mają, poznanie ich potrzeb wyjaśniania nurtujących ich wątpliwości itd? Można i trzeba. A przecież to jest konkretne zadanie partyjne, które nie tylko uaktywnia samego pezetperowca, ale podnosi zaufanie bezpartyjnych do partii, lepiej wiąże partię z masami, pomaga partii kierować politycznie życiem marynarzy.

Przypatrzmy się jak rozdają zadania w grupie partyjnej o której pisze do naszej redakcji pchor. Kozak. W grupie tej daje

się polecenia towarzyszom, które obejmują pewne zagadnienia. Np. tow. Suzuł przerobił z kol. Barbussem pluton strzelecki w naturciu, albo tow. Kilanowski przerobił z kol. Skórą IV rozdział z WKP(b), lub tow. Sabel uczy kol. Barbusa procentów. Oczywiście, że bierze się pod uwagę czas wykonania polecenia i tygodniowy plan szkolenia kompanii. Inne polecenie może również być przygotowaniem do seminarium. W wypadku otrzymania złej oceny natchmiast po zajęciach jeden tow. otrzymuje polecenie pomóc z tego przedmiotu z którego dany towarzysz lub kolega otrzymał złą ocenę. W wyniku tego w plutonie wyrównuje się poziom każdego podchorążego i oceny systematycznie rosną.

Jest przy tym rzeczą ważną, aby polecenia partyjne nie były wykonywane mechanicznie, ale z głębokim zrozumieniem treści i celu danego zadania, albowiem tylko dokładne zrozumienie istoty polecenia i sposobów ich wykonania, wychowuje członka partii, podnosi jego świadomość i wpływa na zdobycie zaufania mas.

Zależy to w dużym stopniu nie tylko do dokładnego instruowania przez dającego polecenie, ale przede wszystkim od stałego podnoszenia poziomu politycznego i ideologicznego członków partii.

O wszystkim powinny nasze organizacje partyjne pamiętać. Wielkie zadania przewodzenia w walce o wykonanie rozkazu 1-Majowego Ministra Obrony Narodowej będziemy mogli urzeczywistnić — jeśli w pełni uaktywnimy wszystkich członków partii, jeżeli stale podnosić się będzie świadomość ideowa — polityczną członków partii, zetempowców i niezorganizowanych.

Przykłady zaczerpnięte z listów korespondentów

Titofaszyści ograbiają pracujące chłopstwo

Zdradziecka polityka titowskich pacholców imperializmu doprowadza kraj do katastrofy. Jugosławia nie jest obecnie w stanie wyżywić swej ludności. Głód i nędza są udziałem zarówno mieszkańców miast jak i wsi.

Wykonując dyrektywy swych mocodawców zza oceanu, belgradzcy zbrodniarze rok rocznie wywożą do krajów kapitalistycznych setki tysięcy ton zboża i produktów żywnościowych. Odbywa się przy tych transakcjach najklasycyjsze ograbianie ludności, która płaci, i to niemalo, za niskie ceny eksportowe. Oto np. 1 kg kukurydzy kosztuje 100 dinarów.

W roku bieżącym eksport zbóż ma być znacznie zwiększony. Jugosłowiański minister handlu zagranicznego, przemawiając w Belgradzie zapowiedział, że eksport zboża, roślin przemysłowych, drzewa i innych artykułów do krajów zachodnich przekroczy eksport z lat poprzednich. Jest to równoznaczne z zapowiedzią wzmoczenia nędzy mas pracujących, z jeszcze większą obniżką ich stopy życiowej.

Równie rabunkową gospodarkę prowadzą titowcy w dziedzinie hodowli bydła. Chłopom zabiera się trzodę, bydło i wywozi z kraju, w zamian za materiały wojenne.

Na skutek tego pogłowia bydła rogatego w roku 1951 spadło o blisko 600 000 sztuk, trzody chlewnej o pół miliona. W roku bieżącym do lipca titowcy mają odebrać chłopom w formie kontyngentów około 50 000 ton mięsa.

Wobec stałego zaganiania chłopów do robót w kopalniach, do budowy obiektów strategicznych, dróg i lotnisk na wsi odczuwa się coraz dotkliwszy brak sił roboczych. Obecnie wiele hektarów ziemi leży odłogiem, plantacje roślin przemysłowych są bardzo zaniedbane. Produkcja rolna z roku na rok spada. Plan zasiewów jesiennych w roku 1950 wykonany został w 58 proc., wykonanie zaś planu siewów wiosennych w bieżącym roku przedstawia się jeszcze gorzej. W Woje-

wodinie np. wykonany został w niespełna 35 proc., w Serbii w 25 proc., w Chorwacji w 20 proc. Należy przy tym dodać, że tak znikomemu wykonaniu planu nie jest tylko wynikiem braku sił roboczych, ale również brakiem ziarna siewnego, które zostało chłopom przemocą wydarte przez titowców. W wielu miejscowościach chłopci występują z żądaniem zwrotu zagrabionego im ziarna, zdarzają się też wypadki podpalania składów zboża w miejscowościach, gdzie titowcy odmówili zwrotu zboża chłopom.

W przeprowadzeniu planów zmierzających do przekształcenia chłopów w posłuszne bydło robotnicze, zaprzęzione do kieratu eksploatacji kapitalistycznej, titowcy opierają się na kułakach i na byłych obszarnikach. Im to powierzają we wsiach wszystkie najważniejsze funkcje administracyjne, wszystkie stanowiska kierownicze w różnych organizacjach społecznych i partyjnych. Spółdzielnie produkcyjne, którymi titowcy chętnie się jako szczytowym osiągnięciem ich „socjalizmu”, są w rzeczywistości największymi ośrodkami wyzysku kułackiego.

Kułacy, którzy do tych pseudo-spółdzielni wnieśli udziały, otrzymują z tego tytułu największe dochody, biedni zaś chłopci, którzy zamiast udziałów wnieśli spracowane ręce i małe działki ziemi, muszą ciężko pracować przez cały rok i otrzymują tylko nędzną, nie wystarczającą na życie zapłatę. W wielu spółdzielniach biedni chłopci, widząc, że są one tylko środkiem bogacenia się kułaków, stawiają opór wobec ciemniźnicy. Uchylają się oni od pracy, niszczą inwentarz lub też ukrywają część zboża przed chciwymi zysku kułakami.

Kułacy, którzy mają oparcie we władzach policyjnych, prześladowają opornych chłopów. Na podstawie ich doniesień dokonuje się na wsi masowych aresztowań „buntowników”, tj. chłopów walczących o należne im prawa, wysłała się ich do obozów koncentracyjnych. Co miesiąc kopalnie metali kolorowych zasilane są

kontyngentami sił roboczych, krutujących się z biednych chłopów. Ludzie ci zostawiają swe rodziny zupełnie bez środków do życia, sami zaś ciężko pracują w okropnych warunkach sanitarnych, przymierając głodem.

Wielu chłopów ratuje się przed prześladowaniami ucieczką w góry, gdzie przystępują do formujących się grup partyzanckich. Dziesiątki tysięcy hektarów ziemi, którą porzucili zrujnowani chłopci, leżą odłogiem.

Wstrząsający obraz stosunków na wsi jugosłowiańskiej opisuje chłop ze wsi Kruscica z okolic Bela Cerkwa w Wojewodinie, któremu udało się zbiec z titowskiej Jugosławii. We wsi tej panoszą się kułacy. Przewodniczącym miejscowego komitetu wiejskiego jest bogacz Munczan, który za rozbój był kilkakrotnie karany więzieniem. Członkami komitetu są Vlado i Mirko Ziwkovic — denuncjatorzy jeszcze z okresu władzy królewskiej, obecnie członkowie partii titowskiej. Czołowym działaczem partyjnym jest notoryczny spekulant i złodziej, Mali Borislav Bora, który osadzony na 4 lata w więzieniu za defraudację, został przez titowców nie tylko wypuszczony na wolność, ale również obdarzony odpowiedzialnym stanowiskiem w tej wsi. Na liczne protesty przeciw rozbójniczej polityce, prowadzonej we wsi przez tę zgraną bandę, titowcy odpowiedzieli osadzeniem w więzieniu skarżących się chłopów z Kruscicy, wielu zaś wysłali do obozów koncentracyjnych.

W wielu miejscowościach chłopci, nie bacząc na represje, odmawiają płacenia wyśrubowanych podatków, nie dostarczają kontyngentów, występują z kułackich spółdzielni.

W walce przeciw zniechędzonej klicie titowskiej, która wydała kraj na pastwę imperializmu, wzmacnia się sojusz robotników i pracujących chłopów, potęguje się patriotyzm mas ludowych Jugosławii, walczących o wolność, niezawisłość narodową i pokój.

Ze sportu

Sportowcy przygotowują się do Spartakiady Marynarki Wojennej

Przed rozpoczęciem Spartakiady Marynarki Wojennej zorganizowano obozy kondycyjne dla zawodników biorących w niej udział. Zawodnicy pod okiem doświadczonych trenerów pilnie ćwiczą, wykorzystując ostatnie chwile, by potem godnie reprezentować barwy swych jednostek na Spartakiadzie Marynarki Wojennej.

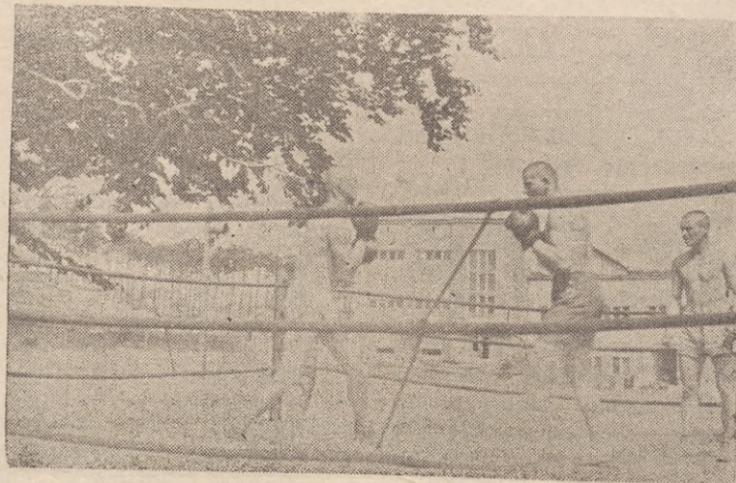
Na jednym z obozów widziemy między innymi reprezentacyjnych piłkarzy „Floty” — st. mar. Safatę i mar. Pilarskiego, znanego pięściarza Kuźmińskiego i Boelchera, gimnastyków — st. mar. Ignatiewa, Tyczyńskiego i Wdowczyka oraz wielu innych doskonałych sportowców, którzy już wkrótce staną do szlachetnej rywalizacji o miano najlepszego sportowca Marynarki Wojennej.

Wszyscy zawodnicy przebywający na obozie są w doskonałej formie i mają bardzo dobre warunki do trenowania. Boisko sportowe, przyrządy gimnastyczne, oraz dobra opieka dowództwa stwarzają sprzyjające warunki do uprawiania różnego rodzaju ćwiczeń.

Wierzymy, że wszyscy uczestnicy Spartakiady dołożą wszelkich starań by nie zawieść ufania dowództwa i kolegów, którzy z zainteresowaniem będą śledzić przebieg Spartakiady i oczekiwać dobrych wyników od swych reprezentantów.

Życzymy wszystkim sportowcom biorącym udział w Spartakiadzie osiągnięcia jak najlepszych wyników.

N. R.



Mar. Kuźmiński i st. mar. Trynka na ringu w czasie codziennych treningów

M. BOZATKIN

M I N A

OPOWIADANIE

milczący poważny młodzieniec.

Naraz przed nimi wśród fal mignęło coś czarnego, okrągłego. „Gdzieś zmyło beczkę” — pomyślał Fiodorow. Ciemny przedmiot mignął jeszcze raz na grzbiecie fali, a na nim błysnęły znajome, podobne do szeroko rozstawionych palców różki. „Mina” — Przecież to mina! Iwan popatrzył miną! — zwrócił się do Pietrowa.

— Gdzie?
— Ot tam, u wejścia do zatoki... — Widzę — akurat na torze wodnym. Co poć? Do miasta ponad dwadzieścia kilometrów. Dopóki dobiegniesz ktoś może na nią najechać. Sygnału nie ma czym stąd podać. A dzisiaj o godzinie drugiej ma wyjść z portu parowiec. Ja popłynę do niej — postanowił Fiodorow.

Popłyniesz? przecież trzeba płynąć z detonatorem, a później zapalić sznur. A z papierosem czy taką odległość przepłyniesz! Detonator można do twej ratunkowej kamizelki przywiązać, a zapalnik z papierosem opakować i zakleić.

Pietrow zamyślił się — parowiec, a na nim setki ludzi... Minę należy koniecznie zniszczyć. Lecz czy Fiodorow da sobie radę? Lepiej ja popłynę sam! — powiedział. Jestem z nad Wołgi i bardzo dobrze pływać, przy każdym wietrze przepływałem Wołgę. A u ciebie przecież ręka... Pietrow uważnie popatrzył na przyjaciela.

Dobrze. Idziemy — powiedział twardo. Spuścili się z urwiska ku wodzie. Tam starannie przymocowali do detonatora długi koniec bifikfordowego sznura, szczelnie zawinęli w parafinowy papier zapalnik i papierosa, na zgłębieniach zakleili izolacją.

— Płyn spokojnie, bez zrywów powiedział na drogę Pietrow, nadmuchując kamizelkę i przywiązując do niej detonator. Jak zapalisz sznur — od razu wracaj. Uważaj, by cię nie ogłuszyło... No, wszystko gotowe?

— Wszystko! — twardo odpowiedział Fiodorow.

No idź! — Życzę powodzenia!

Fiodorow wszedł do wody, za nim jak wężyk ciągnął się sznur. Uważaj, ażeby fala nie stuknęła tobą o brzeg — krzyknął w ślad Pietrow.

Wokoło pędziły siwe wały, burzyła się woda. W tyle tańczyła czarna skrzynekczka detonatora, utrzymywana na wodzie nadmuchiwaną kamizelką. Nadpływająca fala nakryła go z głową. Woda zalała usta i weszła do płuc. Kaszłąc Fiodorow gniewnie splunął. „A może nie dopłynę?” — mignęła myśl i od razu nierównymi głuchymi uderzeniami zabiło serce. Trzeba odpocząć. Podciągnął sznur i czując oparcie zaczął uspakajać się. Skręcając się zakłócił grzbiet fali. W bryzgach piany mignęła czarna obrośnięta muszelkami kula. Mina! — wykrzyknął Fiodorow i od razu wróciła mu pewność w swoje siły. Z rozwianym ogonem narosłych wodorostów mina nurkowała w falach. Fiodorow ostrożnie, by nie uderzyć o złowróżbne rogi, przywiązał sznurem detonator i odepchnął się, trzymając w rękach koniec sznura.

Przewróciwszy się na grzbiet, marynarz rozwiązał papier i wziął do ust papierosa. Nadbiegająca fala szarpnęła minę, sznur wyrwał z rąk. Druga fala, zalewając głowę zmoczyła zapalnik. Wyplunawszy wraz ze słoną wodą papierosa Fiodorow schwył sznur i zębami gryzł koniec, dopóki nie pokazała się sucha nić prochu. „Zapalę bezpośrednio zapalnik” pomyślał. Wybrałszy najsuchsze miejsce pudełka potarł zapalnik. Namoknięta główka zapalnika odleciała, zrywając kawałek papieru z pudełka, druga — to samo. Prawie, że placząc ze złości startł wszystkie zapalniki — główki odlatywały.

— Co teraz robić, płynąć z powrotem? Ale parowiec, ludzie... A Pietrow? — Co on powie? Przecież on mówił, że z mnie prawdziwy marynarz wyjdzie... Mina wy-

buchnie! Uderzę po rogach detonatorem, mimo wszystko wybuchnie!

I zaczął szarpać zaplątany sznur uwalniając detonator. Mina ulegając szarpnięciu ruszyła się. Przecież ją ja tak do brzegu dociągnę!

Uwolniony koniec sznura Fiodorow legł piersią na kamizelkę i pociągnął za sobą minę, a ona podskakując na falach ciągnęła go do tyłu i wydawało się, że stała na jednym miejscu. Nogi znów nalewały się ołowiem zmęczenia, kamizelka wyskakiwała spod rąk.

— „Wszystko jedno dopłynę... — Dołącz!” — i jeszcze silniej zaczął pracować nogami i rękami.

Powoli rósł, przybliżając się brzeg. Zostało już kilkadziesiąt metrów do białego pasa przypiływu. „Już przedko!” — ...aj ...aj ...aj! — usłyszał on z brzegu. Pietrow coś krzychał machając czapką. Szum przypiływu zagłuszył słowa. „Rzucaj!” — doniosło się znów. Machinalnie puszczając koniec Fiodorow popłynął do brzegu. Fala podniosła wysoko rzuciła go w dół i z siłą uderzyła o kamienie.

Podbiegł Pietrow. Chwycił pod pachy Fiodorowa i odciągnął go dalej od wody.

— „Już dawno krzyczę! — Rzucaj! — Ona może uderzyć o grunt” — mówił gorączkując się. Czarna kula podskoczyła w pianie przypiływu. Ziemia jakby westchnęła, podniosła się i następnie od razu opuściła się. Ciężki grzmot ogłuszył ich. Nad głową gwizdały odłamki i wysoko w niebo podniosła się fontanna dymu, piasku, kamieni, wodnego pyłu. Przez góry głośno przeniosło się echo.

I naraz, głośną szum przypiływu i dalekie odgłosy echa, nad górami zawisł ostry głos syreny.

— Patrz! — radośnie wykrzyknął Pietrow.

Z portu odbijając słońce szklami iluminatorów, błyszcząc świeżą farbą burt wychodził parowiec.

Fiodorow wstał. Podtrzymywany przez towarzysza z trudem zaczął wdrapywać się na urwisko.

A w tyle szumiał przypiływ i fale nadbiegające na brzeg pienistymi językami zlizywały z kamieni osiadającą sadzę.

opracował W. J.

Dwaj minerzy — marynarze Pietrow i Fiodorow wracali do jednostki. Kilka dni temu wyjechali oni do oddalonego punktu sygnałowo-obszernego obok którego na brzeg wyrzucona została mina. Minę zniszczyli wieczorem tego samego dnia, lecz rozszalała burza zatrzymała ich na punkcie i dopiero teraz ruszyli w drogę powrotną.

Na przedzie szedł Pietrow z karabinem i torbą przewieszoną przez ramię. W niej znajdowały się nieskomplikowane narzędzia minera: nóż, śrubokręt, kombinierki, parafinowy papier, krążek izolacji oraz gumowa kamizelka ratunkowa wzięta „na wszelki wypadek”. Za nim kroczył Fiodorow z czarną skrzynką zapasowego detonatora i kłębkiem sznura Bifikforda.

Kręta wstęga szosy to wychodziła na sam brzeg i wspinała się na skaliste urwisko pod którym szumiąco wzburzone sztormem morze, to znów uchodziła w góry wijąc się po przełęczach. Przeszło za ledwie półtora roku od zakończenia wojny, a szosa już całkowicie została doprowadzona do porządku.

Podeszwy butów stuknęły o błyszczącą nawierzchnię szosy, przemyte deszczem powietrze było odurzająco świeże.

Pójdziemy prosto, tedy bliżej — zaproponował Pietrow i zeszedł z drogi na ścieżkę. Fiodorow poszedł za nim. Za pół godziny weszli na szczyt wznoszącego się nad morzem cypla.

Pietrow zbliżył się do urwiska i zdjąwszy czapkę lewą ręką z sinawymi bliznami na dłoni — śladami ran — poprawił włosy. Wspaniale! — powiedział — tyle lat na morzu i nijak przyzwyczać się nie mogę do nłego, jak je zobaczę dech mi zapiera. Wspaniale — powtórzył i usiadł na trawie.

Fiodorow siadł przy nim i nie odrywając wzroku patrzył jak fale pospiesznie biegną do brzegu i w dole pod urwiskiem rozbiłają się o granitowe głazy, zalewając wszystko wokoło bryzgami wody i piany.

Fiodorow również zdążył pokochać morze i swoją niebezpieczną służbę na trałowcu. Wielką rolę odegrał w tym Pietrow, wymagający, spokojny i zawsze przepisowo ubrany. Mimo woli wzbudzał u swoich kolegów chęć naśladowania go. Pietrowowi zaś podobał się ten trochę